

Krystyna Kamińska

Mój Wawrzyn 2010 za Radio „Solidarność”

W ostatni czwartek lutego w zielonogórskiej bibliotece rozda-
no Lubuskie Wawrzyny – Literacki i Naukowy. Byłam przekonana,
że do Naukowego Wawrzynu będą pretendować co najmniej
dwie gorzowskie książki: pięknie wydana i mądrze napisana „Ar-
chitektura secesyjna w Gorzowie” Lucyny Giesen (więcej o niej
w kolumnie „Premiery Książek”) i rewelacyjna książka „Radio
„Solidarność” w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1982-1989”
autorstwa Dariusza Rymara i Zbigniewa Bodnara. Nie znam wszystkich
książek zgłoszonych do konkursu, a więc i z tego względu moja ocena
nie może być obiektywna. Ale przecież – jak każdy odbiorca – mogę
mieć swoje zdanie. I mogę się nim podzielić. Moim zdaniem
Lubuski Wawrzyn Naukowy winien trafić do Gorzowa za książkę
o Radiu „Solidarność”. Książkę napisał historyk, dyrektor
gorzowskiego archiwum Dariusz Rymar, a materiałami i wspomnieniami
oraz przygotowaniem płyty z nagraniami wspomagał go dziennikarz
Radia Zachód, szef gorzowskiego oddziału – Zbigniew Bodnar.

Jurorzy Naukowego Wawrzynu każdego roku stają przed
dylematem: czy nagrodzić książkę napisaną zgodnie z naukowymi
kryteriami, czyli ujawnionym całym aparatem badawczym, ale
trudną w odbiorze, czy raczej adresowaną do szerokiego kręgu
odbiorców, ale pozbawioną tego, co istotne dla nauki, np. szczegó-
łowych przypisów. Książka Rymara i Bodnara wyklucza takie
rozterki: po prostu jest znakomicie opracowana pod względem
naukowym, a przy tym bardzo ciekawa, z fabułą nadającą się na
film sensacyjny. Uzupełnieniem książki jest płyta zawierająca
reportaż Zbigniewa Bodnara oraz audycje radia „Solidarność”.
Tom obejmuje 180 stron tekstu oraz co najmniej tyle samo
aneksów, na które składają się najpierw protokoły przesłuchań,
meldunki

wojewody, urzędowe informacje, oświadczenia, notatki służbo-
we itp. Oddzielną część aneksu stanowi katalog audycji radia
„Solidarność”, a książkę kończy bogata galeria zdjęć.

Pierwsza moja refleksja, jaką zrodziła ta książka, to podziw
dla ludzi, którzy podejmowali się trudnego i ryzykownego pub-
licznego ogłaszania, że mimo delegalizacji i mimo rozlicznych
szykan, związek „Solidarność” żyje. I zaraz potem: jakże inny

był tamten świat. Przede wszystkim pod wzglę-
dem politycznym, gdy państwo rozciągało pełen
nadzór nad każdym niemal oddechem. Ale także
pod względem techniki. Dziś, gdy przez telefo-
ny komórkowe i przez Internet możemy się bez
przeszkód komunikować jednocześnie z wieloma
ludźmi aż po krańce świata, wprost nie chce się
wierzyć, że przekazanie drobnej informacji wią-
zało się z tyloma kłopotami i z wielkim ryzykiem.
A przecież żyłam w tamtym świecie i wówczas
nawet nie śniły się nam takie techniczne możli-
wości. Natomiast ci, co robili radio „Solidarność”,
już wierzyli nie tylko w siłę radia, ale przede
wszystkim w wagę informacji, która ma ogromny
wpływ na mentalność ludzi. Twórcy radia to
bohaterowie naszych dni, zwykli, nawet dziś nie

wszystkim znani, a przecież każdy z nich dodał swój kamyczek
do najważniejszych politycznych przemian.

Naukowy charakter książki o ludziach gorzowskiego radia
„Solidarność”, a przy tym waga tematu dla aktualnych przemian
społecznych powodują, że właśnie jej przyznałam mój osobisty
Wawrzyn Naukowy.

Jurorzy orzekli inaczej. Mieli takie prawo.

*Dariusz A. Rymar, Zbigniew Bodnar – „Radio Solidarność w Go-
rzowie Wielkopolskim w latach 1982-1989”, Wyd. IPN Szczecin 2009*



Lubuski Wawrzyn Naukowy 2009

Jury w składzie: **prof. Czesław Osękowski** (przewodni-
czący), **dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska**, **Edward**
Mincer, **Konrad Stanglewicz** (członkowie), **dr Przemysław**
Bartkowiak (sekretarz) spośród zakwalifikowanych publikacji
wybrało cztery pozycje. Nominowani:

* **Lucyna Giesen** za książkę „Architektura secesyjna
w Gorzowie” (Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im.
Z. Herberta, Gorzów Wlkp. 2009),

* **Dariusz A. Rymar i Zbigniew Bodnar** za książkę „Radio
Solidarność w Gorzowie Wielkopolskim w latach 1982-1989”
(Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin 2009),

* **Wojciech Strzyżewski** za książkę Herby i tytuły. Pie-
częć szlachecka w księstwie głogowskim (XVI-XVIII wiek),
(„DiG”, Warszawa 2009),

* **Ryszard Zaradny** za książkę „Władza i społeczność
Zielonej Góry w latach 1945-1975” (Oficyna Wydawnicza
Uniwersytetu Zielonogórskiego, Zielona Góra 2009).

Również zaprezentowano fragmenty nominowanych książek.

Werdykt jury i laudację na cześć laureata wygłosił prof.
Czesław Osękowski. **Kapituła konkursu za najlepszą książ-
kę naukową o tematyce regionalnej roku 2009 uznała**
„Herby i tytuły. Pieczęć szlachecka w księstwie głogowskim
(XVI-XVIII wiek)” Wojciecha Strzyżewskiego. Przewod-
niczący przekazał na ręce laureata Srebrne Pióro, a nagrodę
pieniężną wręczył Krzysztof Seweryn Szymański – przewod-
niczący Sejmiku Województwa Lubuskiego.

Marek LOBO Wojciechowski laureatem!

Lubuski Wawrzyn Literacki jest nagrodą za najlepszą książkę roku autora mieszkającego na Ziemi Lubuskiej. Celem nagrody jest promocja literatury powstałej w naszym regionie. Przyznawany jest od 1994 r. corocznie w lutym za rok miniony. Jury konkursu bierze pod uwagę książki prozatorskie, poetyckie, eseje literackie. Początkowo przyznawano dwie nagrody: po jednej nagrodzie w dziedzinie prozy i poezji. Z czasem podział ten zniknął i przyznawano jeden lub dwa Wawrzyny za walory artystyczne książki, niezależnie od jej gatunku. Obecnie jury przyznaje tylko jeden Wawrzyn Literacki. Nagrody nie można podzielić ani nie przyznac. Organizatorem konkursu jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Kamila Norwida w Zielonej Górze, a fundatorami nagród – Marszałek Lubuski i Prezydent Miasta Zielona Góra.

Od 2005 r. przyznawany jest także Lubuski Wawrzyn Naukowy za książkę tematycznie związaną z Ziemią Lubuską.

Wręczenie Wawrzynów odbywa się podczas uroczystej gali organizowanej w ramach „Czwartku Lubuskiego” przez zielonogórską bibliotekę.

Otwierając imprezę dyrektor biblioteki, **Andrzej Buck**, powiedział: – *W rękach jurorów leżały decyzje nietłumaczone, jak to w wypadku literatury. Sztuka podlega bowiem takiemu zjawisku jak gust. Jednak powołaliśmy tak kompetentne jury, że mogliśmy spokojnie liczyć na obiektywizm jego członków.* W tym roku jury pracowało w składzie: **Sergiusz Sterna-Wachowiak (przewodniczący)**, **dr hab. Małgorzata Mikołajczak**, **dr hab. Elżbieta Skorupska-Raczyńska**. Wyłoniło ono siedem najlepszych pozycji. Nominacje przyznano:

* **Agnieszce Kopaczyńskiej-Moskaluk** za książkę „Kochany” (Atelier Medialno-Szkoleniowe RED FROG, Wydawnictwo Arsenał, Gorzów Wlkp. 2009),

* **Krzysztofowi Koziolkowi** za książkę „Święta tajemnica” (Wydawnictwo Kropka, Zielona Góra 2009),

* **Czesławowi Markiewiczowi** za książkę „Majuskuły” (Wydawnictwo Miniatura, Kraków 2009),

* **Zygmuntowi Markowi Piechockiemu** za książkę „Sytuacje” (Sonar, Gorzów Wlkp. 2009),

* **Henrykowi Szyłkinowi** za książkę „Wiersze rozproszone” (RCAK, Zielona Góra 2009),

* **Mieczysławowi Warszawskiemu** za książkę „Persona non grata” (Wydawnictwo Organon, Zielona Góra 2009),

* **Markowi Lobo Wojciechowskiemu** za książkę „Ektoplazma” („Rivia”, Związek Literatów Polskich Oddział w Gorzowie Wlkp, Gorzów Wlkp. 2009).

Kapituła za najlepszą książkę literacką 2009 uznała „Ektoplazmę” **Marka Lobo Wojciechowskiego**. Laureat otrzyma nagrodę pieniężną, Srebrne Pióro i dyplom. Autorzy nominowanych książek też otrzymali dyplomy.

Laudację Laureata wygłosiła **dr hab. Małgorzata Mikołajczak**.

Jury Wawrzynu Literackiego przyznało również wyróżnienia we wszystkich kategoriach, jakie przewiduje regulamin.

* Dyplom za debiut literacki wręczono Dorocie Grzesiak za książkę „Dla” (Oficyna Wydawnicza Liberum Arbitrium, Tuchów 2009).

* Za walory edytorskie książki „Stąpienie po szkle” autorstwa **Anny Żłobińskiej** dyplom otrzymał wydawca, którym jest Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.

* Dyplom Honorowy za całokształt twórczości przyznano **Janowi Januszowi Werstlerowi**.



Przypominamy, że w minionych latach Lubuski Wawrzyn Literacki otrzymali następujący autorzy z gorzowskiego środowiska literackiego:

1998 – Kazimierz Furman za tom wierszy „Odmienne stany obecności”

2004 – Witold Niedźwiecki za tom prozy „Sodoma”

2005 – Ireneusz K. Szmidt za tom wierszy „Ludzkie pojęcie”

2006 – Wawrzyniec Kordoń za powieść „Kmieć Sokolic z roli”

2007 – Ludwik Lipnicki za powieść „Pan Iko”

2008 – Karol Graczyk za tom wierszy „Osiemdziesiąt cztery”.



„Jeden z pochodu idący w milczeniu”

Małgorzata Mikołajczak

Marka Lobo Wojciechowskiego wyróżnia na tle autorów rówieśników nie tylko fakt późnego debiutu. Cechą charakterystyczną jego drogi poetyckiej jest raczej to, że startując literacko w wieku czterdziestu ośmiu lat (jego pierwsze utwory opublikowane zostały w roku 2007) prześcignął wielu poetów swego pokolenia, objawiając talent od razu dojrzały i ukształtowany. Dlatego „Wyimki z biografii smutnego chłopca”, utwór zamieszczony w najnowszym tomiku, czytać by należało w planie autobiografii:

*Chodzić zaczął późno, ciężenie długo było
jedynym rozkazodawcą.
Za to od razu biegł
nadrabiając. Była żywość i chudość.*

*Wcześniej patrzył w gwiazdy i dziewczynom
pod sukienki, szukając jedynej. Za dużo gwiazd,
zimność i obojętność. Nieobecność ciepła. (...)*

Zimno czy, jak chce autor, „zimność” i obojętność, a także samotność, pustka i korytarze-labirynty życia składają się na pejzaż, w którym sytuuje się „ja” poetyckie autora Ektoplazmy. Jego rzeczywistość jest światem rozbitym i pokruszonym, a jego świadomość reprezentuje kondycję wydziedziczoną, błędzącą w świecie zużytych ideałów, wartości, systemów.

Temu błąkanii się towarzyszy ledwo uchwytnie odczucie melancholii. Okruchy wspomnień, reminiscencje z dzieciństwa, znaki minionego – tak jak „obrączka na palcu jak substytut wiary / w moce przysięgi lub przyzwyczajenia” (błądząc) – naczynają aktualną egzystencję doznaniem utraty. Jest to jednak szczególny rodzaj melancholii, gdyż chandry, depresje czy egzystencjalne lęki są w tej poezji chłodno, „po męsku”, chciałoby się rzec, oswajane. Rana boli o tyle, o ile boleć mogą blizny – takie np. jak te, które „liczy na palcach” podmiot wiersza ranne jelenie omijają rykowiska: „pierwsza – z braku syna, / druga – bo go rzuciła i odeszła z innym”.

(...) Zastanów się chwilę:

*nie unikniesz liczenia, kiedy dni dojrzałe,
kiedy kapią godziny, dopielniając miary.
Żyj i kochaj. Bądź dobry. Bo za tobą także
zamknie się blizna w czasie i znikniesz. Na zawsze.*

– mówi poeta w zakończeniu tego wiersza, a wykorzystując koturnową, rymowaną dykcję, bierze w nawias ironii nie tylko minione zranienia, ale i niemożliwy przecież postulat i nakaz. Niemożliwy? Jego powagę uprawomocnia wszak niemożliwa powaga spraw ostatecznych, a ponadto – złowieszcze, często pojawiające się w tych wierszach, „memento”.

Wojciechowski niejednokrotnie mierzy się ze śmiercią, która w jego utworach wraca jak leitmotiv i może dzięki temu mówi tonem gorzkim i dojrzałym, głosem pogodzonego z wyrokami losu. Oto jeden z tych, którzy szli „przez noc pustą, mroczni, po omacku” (Eneida) czy raczej „Jeden z pochodu idących w milczeniu, odległych wśród gmatwaniny ścieżek” (ektoplazma), świadom, że „Nic nie jest dziś poezją albo jest nią wszystko”. Tę myśl, pochodzącą z wiersza „Mary Celeste”, poeta dopełnia i zamyka takim oto członem:

*jak wspomnienia tych rejsów,
pełnych niewiadomych,
jak twoje drżące ręce, kiedy dzwoniąc do niej
po raz pierwszy – dostrzegasz, że jesteś na skraju
znanego sobie świata i obcego zgoła,
jak, czasem, własne dziecko, gdy bywa okrutne
niczym morze Beringa dla tego, co płynął
poza krańce poznania.
Jak moment gdy, starcem,
staniesz w ostatniej chwili przed obliczem śmierci.*

W świecie objętym dotykem śmierci coś jednak wymyka się spod jej dyktatu. Co? Banalnie to zabrzmiało, ale to właśnie wyczytać można z tych, wymykających się banałowi, wierszy: poezja i... miłość. Na antypodach śmierci albo tuż obok – w porządku lirycznym, niejako nadbudowanym nad prozą egzystencji – zdarzają się bowiem sytuacje, które unieważniają doznania chłodu, obcości, pustki, przemijania. Wspominałam o tym w laudacji pisanej z okazji wręczania autorowi „Ektoplazmy” Lubuskiego Wawrzynu. Podkreślałam tam, że najlepsze wydają mi się właśnie te wiersze, które sprawdzają rozchwiane punkty oparcia, mierzą z metafizyczną perspektywą i próbują przebijać do sensu – sensu, który najsilniej bodaj objawia się w spotkaniu z „nią”. W wierszach, nazwijmy je „miłosnych”, choć przecież nie są nimi w tradycyjnym sensie, w których potok myśli/emocji ujęty zostaje w rytm toku przerzutniowego, w których orzekanie zostaje zawieszona poprzez składnię powtórzenia i amplifikacji, nagromadzenie możliwości i znaków zapytania, pojawia się ton najgłębiej liryczny. „Na pograniczu tęczy” (z pamiętnika buchaltera), na styku między oswojonym i nieznanym, doświadczonym i nowym/nieznany/nieodkrytym transcendowane jest doznanie pustki, samotności.

Pisząc wspomnianą laudację, zwracałam uwagę, że w poezji lubuskiej głos Marka Lobo Wojciechowskiego jest głosem mocnym i świeżym. Dzisiaj, czytając jego wiersze z pewnej perspektywy, myślę, że jest w nich przede wszystkim duży ładunek intelektualno-liryczny, który – kto wie – może poruszyć i pchnie na nowe tory lubuską poezję?